Mały Płomyczek

M
TYGODNIK DLA DZIECI SZKÓŁ MIEJSKICH Nr 32
WARSZAWA, 20 KWIETNIA 1936 ROKU





NA BOISKU

Jeszcze dość wcześnie. Nie było dzwonka.
Dzieci nie mieści już szkolna sionka.
Więc na podwórko gromada biegnie.
Ten, kto ma sznurek, konia zaprzęgnie.

A kto ma piłkę — woła kolegów.
W dwa ognie grają na jednym brzegu.
Tam znów dziewczynek i chłopców koło
Śpiewa piosenkę jakąś wesołą.
Pod kasztanami dwie ławki w rzędzie.
Ten, kto się zmęczył, tutaj usiądzie.
Szkolne boisko! Jakieś jest miłe!
Smutnoby, smutno bez ciebie było!

SPORTOWIEC

Każdy przyzna, każdy powie,
że ten Jurek to sportowiec.

Umie pływać, dobrze skacze,
bardzo dobrym jest biegaczem.

A ma siłę!... Bez przesady —
nikt mu w klasie nie da rady.

Tylko z książką trochę biedy —
nią się zająć ňiema kiedy.

Ma w dorobku dwójek parę —
wszystko dobre, ale w miarę...



O KAŁUŻY PSOTNICY I KAMIENIU ZŁOŚNIKU

Na lewo na boisku siedzi kamień Złośnik. — Jestem kamień zawzięty,
obijam dzieciom pięty.

Biegnie Ludwisia — bęc! Stłukła na kamieniu nogę. — Ojojoj!

Biegnie Janek — buch! Starł sobie kolano. — Ojojoj!

A kamień Złośnik śmieje się: Hi-hi-hi!

Na boisku jest kałuża Psotnica.

Jestem kałuża
niebardzo duża,
ale jak trzeba —
chlapię do nieba.

Rzucały dzieci piłkę. Piłka jak to piłka — lekkoduch. Skakała, aż wpadła do kałuży.

— Plusk! I wszyscy mieli czarne noski.

Aż raz bawiły się wszystkie w berka i Kasia — bęc! — jak długa w kałużę!

Wtedy zebrały się na naradę. Postanowiły zasypać kałużę i wyrzucić kamień.

— Kamieniu, kamieniu,
w całej klasy imieniu,
wyrzucamy cię — hop! — za płot.
— Kałużo, kałużo, napsociłaś dużo,
raz, dwa, trzy — zasypujemy cię!

I odtąd porządek był na boisku.



BOISKO

Dobrze na wsi jest dzieciakom!
Gdzie zapragniesz biegać można.
Czy po lesie, czy po polu,
czy po łące, lecz zostrożna.

W mieście z tem jest gorsza sprawa.
Rzadko uda się zabawa.
W domu ciasno, biegać trudno,
a znów w miejscu siedzieć — nudno.
Na podwórzu — nowa bieda!
Tam dozorca biegać nie da.
Na ulicy też nie sposób:
na chodnikach pełno osób.
A na jezdni aut, tramwajów!...
Wcale jeździć nie ustają!
Ale raz znaleźli chłopcy
pusty plac od tyłu domów.
Tam się można pysznie bawić!
Nie przeszkadza się nikomu.
Odtąd często tam się bawią.
Radość w oczach im się świeci.
Kopią piłkę tak zawzięcie,
że z nią często but poleci.
A choć piłka z szmat zrobiona,
choć plac nie do zabaw polem —
dumnie zwą ten plac boiskiem,
a szmaciankę zwą futbolem.

URODZIŁ SIĘ KOGUCIK

Stara kura słuchą, słucha. Mała kura puk, puk, puk. Mała kurka w jajku. Stara kura ko-ko-ko. Mała kurka puk, puk, puk. No i jest już, urodziła się. Jedna mała, — dwie, trzy, cztery. Dużo małych kurek. Stara kura zadowolona. Ko-ko-ko.

Jajka leżą popękane. Kurka woła: pi, pi, pi. Tylko jedno jajko całe.

Ooo i tu. Puk, puk, stuk, — puk, puk, stuk, — bac, bac, — bac, pac, bęc! I kogucik wyłazi z jajka. Urodził się kogucik.

Małe kurki pi, pi, pi. A kogucik nic. Nic nie mówi. Patrzy. — Ooo, świat.

Kura wyprowadza małe kurki, swoje małe dzieci. Ko-ko-ko. Pi-pi-pi.

A kogucik sam. Kura woła: ko, ko, ko.



A kogucik nic. Sam chodzi daleko i patrzy:

— Co to, co to, co to jest?

Ooo, to kot, ooo, to koń, ooo, to pies, to krowa. No, no. To mucha. A to ziarno.

Już kogucik mały duży. Już chce nawet: kikiriki, już chce kukuryku. Jak tata.

Nie, nie może, nie umie, za mały.

Chodzi, chodzi tup, tup, tup. I to nowe i to nowe. Koń, kaczka, mucha.

No, no, no, pi-pi-pi. Świat.

Już zna kogucika kot, już zna kogucika gęś. Już go znają. Zuch.

A kura boi się. Szuka kura kogucika, woła kura kogucika. Niema, niema. Sam chodzi, — tup, tup, tu, tup, tup, tam.

Kogucik ciekawy, a świat wielki.

(D. c. n.)





ZUCHY

Pada, leje już od rana. Błoto prawie po kolana. ·Tam, gdzie szkolne jest boisko, rozmyte, popsute wszystko.

Mały Janek, zuch nielada, mówi:

— Łatwa na to rada! Poco kogoś tutaj wołać? Nasz jest plac i nasza szkoła. Weźmy grabie i łopaty, naprawimy sami straty.

Gdy się prędko uwinęli — plac był gotów do niedzieli.

NA BOISKO

Tuż przy szkole,
bardzo blisko,
mamy, mamy
swe boisko.

Siatka wisi,
piłka w ruchu —
gra w siatkówkę
kilku zuchów.

W drugim końcu
śmiech i wrzawa —
wre wesoła
tam zabawa.

Do szeregu,
więksi, mali!
Już do klasy
nas wezwali...
Marsz do szkoły, marsz!



Taki hałas. Taki gwar.
Na boisku dziś wesoło.
Dzieci wzięły się za ręce
i zrobiły duże koło.
Taki hałas. Taki gwar.
Pan ustawił ich parami.
Jaś za Zosią. Staś za Manią.
Franio stanął z małą Hanią
A Tereska i Marcinek,
to kot i mysz.

Mysz ucieka, a kot goni.
Między dwójki. Tędy, siędy.
Łyka kotek tylko ślinkę,
bo zgubiła się mu myszka.
Myszka stoi już przed Zosią.
Jasio zmyka. Łapcie smyka.
Mysz kotkowi się wymyka.
Taki hałas. Taki gwar.
Na boisku przed szkołą
dziś bardzo wesoło!



Jędrusiowe buty



Ze śmietnika do połowy sterczą buty Jędrusiowe. Wykrzywione, podarte, nic już niewarte. Tak im nudno pośród śmieci... chciałyby tak w świat polecieć... Pójdą chyba, choć dziurawe. No i poszły — lewy... prawy...

Przytupują z całej siły — jakby jeszcze nowe były. Zatańczyły obereczka dookoła podwóreczka — patrzą... w kącie piłka leży. Lewy but, aż zęby szczerzy, aż się nosem śmieje prawy — proszą piłkę do zabawy.

Jak zaczęły z piłką hasać — oderwały się obcasy. Skacze piłka wdół i wgórę, w butach — coraz większe dziury... Bawiły się przez dzień cały, aż się w strzępy rozleciały.



Z G A D N I J

Na szkolnem boisku stały dzieci parami. Zgadnijcie ile ich było, jeżeli brakowało 18 par do setki dzieci.

W lecie płynie, w zimie stoi. Tylko brudas się jej boi. Co to jest?

Pomieszały się cząstki wyrazów:

my-wi-ba się na isku-bo

Uporządkujcie te cząstki wyrazów i napiszcie. Jakie zdanie otrzymacie?

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"

W prennmeracie pojedynczej:		W prenumeracie zbiorowej:	
miesięcznie	— zł. 60 gr.	miesięcznie	— zł. 40 gr.
półrocznie	2 zł. 75 gr.	półrocznie	2 zł. — gr.
rocznie	5 zł. 50 gr.	rocznie	3 zł. 75 gr.

POJEDYNCZY NUMER „M A Ł E G O P Ł O M Y C Z K A" KOSZTUJE 20 GROSZY

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. JULJANA SMULIKOWSKIEGO 1

Prenumeratorów warszawskich obsługuje biuro Administracji przy ul. więtokrzyskicj 18, tel. 5-22-18. Biuro czynne od 9-ej r. do 7 ej w.

Konto P. K. O.: Związek Nauczycielstwa Pol. — Zarząd Główny, Warszawa. Nr. konta: 435

Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polskiego — STANISŁAW MACHOWSKI
Redaktorzy — JANINA BRONIEWSKA i TEODOR TEOFILAK
Kierownik artystyczny — EDMUND JOHN

Zakł. Graf. Straszewiczów, Warszawa.

Mały Płomyczek

